№ 106. Warszawa, Niedziela 3 (15) Października 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Jadwigi Wdowy.
Jutro św. Florentyna B. i Pawła O.

TEATR WIELKI.

PAN TWARDOWSKI

Balet czarodziejsko-romantyczny w 4-ch aktach (12 obrazach) przez W. Calori, z muzyką Sonnenfelda.

Pan Twardowski, doktór i czarodziej — — — Pan Popiel.
Pani Twardowska, jego żona — Panna Twarowska.
Bronisław, rządca Wieliczki — Pan Minakowski.
Jadwiga, sierota, kwiaciarka — Panna Cholewicka.
Franciszek, jej narzeczony — Pan Gillert.
Wojciech, student — — Pan Filatyn.
Szatan — — — Pan Rządca.
Jakób, August } nieprzyjaciele Twardowskiego. { Pan Puchalski. P. Owerło.
Władysław, famulus Twardowskiego — — — Pan Kuhne.
Oberżysta — — — Pan Marx.
Oberżystka — — — Pani Żeromska.
Dowodząca bajaderkami — Panna Popiel.
Król Duchów w Salinach — * * *
Królowa duchów — — * * *
Mieszczanin — — — Pan Rzewuski.
Żyd skrzypek — — Pan Krowicki.

Szlachta z Węgier i Czech.—Duchy podziemne.—Górnicy Salin.—Górale.—Bajaderki.—Odaliski—Żaki.—Wieśniacy i Wieśniaczki.—Muzykanci.—Wróżbiarze i wróżki.—Uczeni.—Różne zjawiska.

TAŃCE: AKT 1-szy. Obraz 1-szy (Laboratorium).—Obaz 2-gi (Przed salinami).—Obraz 3-ci (W salinach Wieliczki). —Nr. 1-szy TANIEC ELFÓW. PP. Cholewicka, Piotrowska, Rycerkiewicz, Zaremba, Kriger, Eifler, Orczyńska i Corps de ballet. — Nr. 2-gi TANIEC GÓRALSKI. PP. Pignan, Lucas. Gilska, Meunier Eug. PP. Kuhne. Przedpełski, Ossowski, Royer. AKT 2-gi. Obraz 4-ty (Krzemionki). — Nr. 3-ci KRAKOWIAK. Corps de ballet. Nr. 4-ty MAZUREK. PP. Piotrowska, Oliwińska. Nr. 5-ty TANIEC KWIACIAREK. Corps de ballet. Nr. 6. MAZUR ŻAKÓW z MIÉSZCZANKAMI (Muzyka *Lewandowskiego*). PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Kriger, Popiel, Tyszczynko, Orczyńska, Lucas. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer, Chronowski, Objezierski, Zuberbier, Sikorski. AKT 3-ci. Obraz 5-ty (Laboratorium).—Obraz 6-ty (Grota ze skarbami).—Obraz 7-my (Gaj palmowy). Nr. 8-my. TANIEC BAJADEREK. PP. Popiel, Eifler, Zaremba, Tyszczynko, Orczyńska, Kwiatkowska, Pignan, Lucas, Lesiewska, Meunier Eug., Cholewicka T. i Corps de ballet. Obraz 8 (Laboratorium i widzenie). AKT 4-ty. Obraz 9-ty. (Laboratorium w kilka lat później).—Obraz 10-ty (Karczma Rzym). — Nr. 9-ty MAZUREK DZIECI. PP. Melanowska, Adler. PP. Wittig, Apoznański.—Obraz 11-ty (Okolica dzika górzysta). Nr. 10-ty. TANIEC WRÓŻEK WĘGIERSKICH. PP. Piotrowska, Pignan, Rycerkiewicz, Kriger. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer. Nr. 11. FANTAZYJNY OBEREK. (Muzyka *Lewandowskiego*). PP. Cholewicka, Popiel, Zaremba, Tyszczynko, Kwiatkowska, Szymańska, Lucas. PP. Gillert, Chronowski, Objezierski, Karpowicz, Sikorski, Zuberbier, Szpecht. Obraz 12-ty. A P O T E O Z A.

TEATR ROZMAITOŚCI.

DWORACY NIEDOLI

Sztuka w 4-ch aktach, oryginalnie napisana przez Zygmunta Sarneckiego.

Ignacy Zawilski, naczelnik firmowy domu przemysłowo-handlowego — — — Pan Rapacki.
Jadwiga, jego córka — — Panna Deryng.
Edmund, jego syn — — Pan Tatarkiewicz.
Anna Rzewnicka, wdowa — Pani Niewiarowska.
Marja, jej córka — — Panna Popiel.
Paweł Zagora, prokurent Zawilskiego — — — Pan Leszczyński.
Wiktor Jasiecki, wydawca i redaktor — — — Pan Szymanowski.
Henryk Minowicz, lekarz — Pan Królikowski.
Urzędnik z kantoru Zawilskiego Pan Tatarkiewicz S.
Janowa, żona stangreta Zawilskiego — — — Pani Leszczyńska.
Lokaj — — — Pan Adler.

Rzecz dzieje się w domu Zawilskiego.
Pomiędzy 1 a 2 aktem upływa rok czasu.

※ (*Dokończenie*) „Dworacy Niedoli“ aczkolwiek nie dorównywają może „Gorączce Złota“ tegoż samego autora, pod względem wyrazistości tendencji i samej konstrukcji scenicznej, przewyższają za to wszystkie dotychczasowe prace p. Sarneckiego a może i... wielu innych młodszych dramaturgów naszych, kunsztownem obrobieniem formy, świetnością frazesu, swobodą myśli i, co najważniejsza, świeżością zupełną niektórych sytuacji, pomyślanych śmiało, rezykownie nawet, lecz opracowanych po mistrzowsku prawie. Do takich sytuacji należą dwie sceny w akcie 3-m: pierwsza, pomiędzy ojcem Zawilskim a córką, gdy ofuknięta srogo, po grubjańsku, ta „karmazynów“ córa, spogląda w oczy ojcu i odchodzi — i druga, pomiędzy Edmundem Zawilskim (p. Tatarkiewicz) a doktorem Minowiczem, gdy ten ostatni, na wymierzony ku niemu rewolwer rozwścieczonego kochanka, odpowiada komicznie ponurą deklamacją. Obiedwie te sytuacje czy sceny, bardzo oryginalne lecz bardziej jeszcze ryzykowne, naraziłyby może całość sztuki na niebezpieczeństwo wielkie, gdyby je wykonywali aktorowie pospolici. Lecz p. Sarnecki, snadź pisząc te sceny, zamyślał już powierzyć je opiece talentów znakomitych; wiedział że pierwszą z nich wykona p. Deryng, która sama jedna tylko, z teraźniejszego personelu żeńskiego, umie nadać jednemu spójrzeniu swemu tyle wyrazu i ekspresji, że starczą one za najtragiczniejsze słowa. Takie słowa zawarte były istotnie w spójrzeniu Jadwigi na ojca, wypędzającego ją szorstko z przed oblicza swego, w obec niemego tej sytuacji świadka. O grę Królikowskiego w drugiej z tych scen ryzykownych, i autor i widzowie nie troszczyli się pewnie, bo Królikowski jest mistrzem, dla którego sztuka dramatyczna nie ma już żadnych tajemnic i żadnych nie przedstawia trudności; lecz czy autor i... krytycy, mogli marzyć nawet iż p. Tatarkiewicz, tak znakomicie odegra a raczej stworzy rolę Edmunda i tak po mistrzowsku wyjdzie z owej rewolwerowej sceny? Prawda, talent tego artysty mężnieje i dojrzewa z dniem każdym, wróżąc mu przyszłość najświetniejszą, lecz dopiero w roli Edmunda, stanął na punkcie kulminacyjnym. Swoboda, prawda, werwa, zapał szczery, humor lekki i głębokie uczucie, promieniły się na przemian z gry tego artysty — a w scenie z Zagorą (p. Leszczyński) w akciem 2-m, p. Tatarkiewicz dokazał cudu scenicznego, wypowiadając sążnistą swoją tyradę, pełną wyrzutów dla mniemanego rywala, z taką prawdą, siłą, uczuciem i szybkością, że, przemknęła ona w uszach słuchaczy, jak krótki, świetny akord, po którym, już dłonie same porwały się do frenetycznego oklasku! Jeszcze w jednej z takich scen niebezpiecznych w akcie 4-tym, dopomógł dzielnie Tatarkiewiczowi, p. Leszczyński, gdy w chwili znieważającego gestu, porwał go za ręce i rzuciwszy na krzesło, spiorunował młodego Zawilskiego wyrazami, z serca jakby rwanemi.— Już to bowiem cały ten tercet artystów: pp. Królikowski, Leszczyński i Tatarkiewicz, odegrali „koncertowo“ powierzone im role. P. Rapacki, wprawdzie opracował bardzo starannie rolę Zawilskiego—lecz obmyślił ją błędnie, nadając charakterowi takiego sangwinistyka, przeznaczonego już z góry na śmierć apoplektyczną, pewną oschłość i zbytek refleksji. Zresztą, p. Rapacki, chociaż jest niewątpliwie bardzo utalentowanym aktorem, nie posiada pewnych, rzec by można, koniecznych danych, do wykonywania sytuacji serjo dramatycznych, zwłaszcza też wymagających ekspresji i modulacji w głosie a wyrazistości w niemej grze rysów.

Patrząc na tego ojca rozzłoszczonego na nieposłuszne dzieci - słuchając nawet jego groźnych wyrazów—nie wierzyliśmy jeszcze w prawdziwość jego gwałtownego gniewu, a gdy w akcie 4-tym, przeklinając syna i córkę —zachwiał się i pochwycił za głowę, nie wierzyliśmy że umrze niebawem.

Co do panny Popiel, przedstawiającej piękną rolę Marji Rzewnickiej, przyznajemy wprawdzie, że artystka, i tu, jak wszędzie, okazała wiele talentu, wiele drogocennych przymiotów i... naturalnych darów—lecz, zdaniem naszem, traktowała zbyt lekko, śliczną i uroczą postać dziewczęcia-sieroty, z poetycznym talentem—i z miłością w sercu.—W rozmowach Marji z Edmundem, w jej uśmieszkach do niego i w całem obejściu, była jakaś zbyteczna, rażąca poufałość i emancypacja—tak, iż niekiedy, ta szlachetna dziewica rozkochana—wyglądała na milutką wprawdzie i bardzo przyzwoitą, lecz... subretkę tylko. Szczególnie jednak nie powiodła się pannie Popiel scena usypiania w akcie 4-tym. Ani modulacją głosu, ani akcją, ani grą rysów — słowem niczem nie posiliła artyska tej sytuacji, tak ekscentrycznej! Wyszła też ona bardzo blado—tak, iż publiczność która zawsze najchętniej przyklaskuje wybornej zresztą, grze panny Popiel w tylu innych rolach i zawsze się interesuje żywo jej obecnością na scenie—tym razem, nie spostrzegła prawie, kiedy zasnęła i kiedy przebudziła się — ta główna heroina owej sytuacji... melodramatycznej—a i w ogóle, pod czas całego przebiegu sztuki, nie okazywała ulubionej artystce zwykłych dowodów zadowolenia.

Już to i inne role żeńskie w „Dworakach“, nie miały tym razem szczęścia do swoich przestawicielek—bo p. Niewiarowska, zbyt monotonnie i zbyt płaczliwie przedstawiła, żałobną wprawdzie i dość nudną postać wdowy Rzewnickiej — a p. Deryng oprócz owóch scen, o jednej z których, zakończonej tak wymownem spojrzeniem, już wspomnieliśmy—resztę swej roli odegrała bez tego wdzięku, dystynkcji i swobody, jakie powinny były odznaczać grę i akcję takiej panny Jadwigi Zawilskiej. A jeszcze i toaleta sceniczna p. Deryng, zazwyczaj dość zaniedbana, — tu — raziła zupełnym już brakiem świeżości i gustu.

W ogóle, publiczność dobrze przyjęła nową sztukę autora zaś, szczególniej po dwóch środkowych aktach, napisanych prześlicznie, jaśniejących wciąż widocznym, czystej krwi talentem dramatycznym—przywoływano krewko a oklaskiwano gromko. I słusznie — bo chociaż w „Dworakach Niedoli“ są błędy architektoniczne —jest w nich przecież za to, tyle i tak pięknych rzeczy że chwytają za serce, nie tylko zwykłego widza lecz... i zimnego krytyka—a już samym, chyba tylko, „współzawodnikom“ podobać się nie zdołają,

—

× Przed kilkunastu laty, znaną było wszystkim miejscowość — zwana „gnojową górą” — pomiędzy ulicami Bugaj, Kamienne schódki i Brzozową położona — na której to górze—istniała kręgielnia, restauracja, sala do zabaw, altanki, ławki, hustawki. i t. p. rozrywki — dziś miejsce to opuszczone, wyczekuje nowego właściciela—albowiem wkrótce w drodze działow, przez publiczną licytację, będzie sprzedaną ta cała nieruchomość.

—

× Chodzą znów wieści, w kołach urzędników kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, o powiększeniu im płacy. Podobno podwyżka ta ma być skompensowana zmniejszeniem liczby miejsc etatowych, a pierwszym krokiem na tej drodze, ma być projektowane wkrótce usunięcie, wszystkich urzędników, którzy pracują w biórach na płacy robotników warstatowych, a których w każdym wydziale jest po kilkunastu.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 3 Октября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.